

Władysław STRÓŻEWSKI

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatium” w Krakowie

NARODOWE I UNIWERSALNE – WYCHODZĄC OD NORWIDA¹

Streszczenie. Artykuł odnosi się do poezji Norwida w kontekście narodu, uniwersalizmu oraz tego, co ponadludowe i ponadnarodowe. Autor podkreśla w nim dwoistość widzenia zarówno narodu, jak i ludzkości, która jest stanem aktualnym, z którym trzeba się liczyć i który trzeba zaakceptować.

THE NATIONAL AND THE UNIVERSAL – READING NORWID

Summary. This article outlines national and universal values and meanings expressed through poetry by Cyprian Kamil Norwid. Reading Norwid becomes discovering the nature of nation and redefining the notion of mankind.

Zacznę od koncepcji ludowości, po czym chciałbym odnieść się do kilku pomysłów Norwida dotyczących narodu, by przejść potem do sprawy uniwersalizmu oraz tego, co ponadludowe i ponadnarodowe. Pojęcia te pojawiają się w tekstach Norwida dość często i myślę, że warto jeszcze o nich porozmawiać. Pragnę rozpocząć od rzeczy, która jest najlepiej nam wszystkim znana, ale która jest tak charakterystyczna i ważna dla naszego tematu, że nie można jej na początku pominąć; to jest słynny wiersz „Moja ojczyzna”:

*Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła - niech wyzna,
Że - to jej stopy.*

¹Tekst w nieco zmienionej formie ukazał się, [w:] A. Matracka-Kościelny (red.): Wokół kategorii narodowości, wielokulturowości i uniwersalizmu w muzyce polskiej, Związek Kompozytorów Polskich, Stowarzyszenie Ogród Sztuk i Nauk, Podkowa Leśna 2002, s. 17-24.

*Dziecka - nikt z ramion matki nie odbiera;
 Pacholę - do kolan jej sięga;
 Syn - piersi dorósł i ramię podpira:
 To - praw mych księga.*

*Ojczyzna moja nie stąd wstawa czołem;
 Ja ciałem zza Eufratu,
 A duchem sponad Chaosu się wziąłem:
 Czysz płacę światu.*

*Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;
 Wieczność pamiętam przed wiekiem;
 Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
 Rzym nazwał człkiem,*

*Ojczyzny mojej stopy okrwawione
 Włosami otrzeć na piasku
 Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
 Słońca słońc blasku*

Ten piękny wiersz od razu sytuuje Norwida między głębokim patriotyzmem a uniwersalizmem, między tym co jest autentycznie narodowe, ludowe (polskie w tym przypadku) a tym co uniwersalne. Proszę zwrócić uwagę, że wiersz zaczyna się od piękna krajobrazu rodzinnego i od przypomnienia prostej, ale szlachetnej moralności: czcij ojca swego i matkę swoją. Są to rzeczy wyssane tu niejako z mlekiem przez pacholę i ta księga praw obowiązuje powszechnie. Równocześnie od razu jest powiedziane, że korzenie mojej ojczyzny, mojej polskości tkwią głębiej, sięgają tradycji Rzymu i jego idei obywatelstwa, sięgają biblijnej tradycji, owego „klucza Dawidowego”, który otworzył nam usta. Wiemy, jakim szacunkiem i zachwytem Norwid darzył Kochanowskiego. Wydaje mi się, że tutaj zawarta jest m.in. aluzja do jego przekładu psalmów, to jest ów „klucz Dawidowy”, który miał rzeczywiście nieprawdopodobny wpływ na kształtowanie się polskiego języka. Równocześnie pojawia się tu także jeszcze niecałkiem wyeksplikowana, ale chyba dość wyraźna myśl, że na ludowości nie możemy kończyć, że coś z tego trzeba także przenieść i dać ludzkości. Tak jak z zasobów tego co uniwersalne korzystamy, żeby rozwijać naszą własną narodowość, tak teraz z tego, co najcenniejsze musimy uczynić dar - dar, z którym wchodzimy w świat.

Myśl ta zostanie sformułowana najprościej i najpiękniej zarazem w słynnym „Nekrologu” Chopina: *Umiał on najtrudniejsze sztuki zadanie rozwiązywać z tajemniczą biegłością - umiał bowiem zbierać kwiaty polne, rosy z nich ani puchu nie otrząsając najlżejszego. I umiał je*

w gwiazdy, w meteory, że me powiem: w komety, całej świecącej Europie, ideału sztuką przepromieniać. Przezeń Ludu polskiego porozrzucane lzy po polach w dyjademie ludzkości się zebrały na dyjament piękna, kryształami harmonii osobliwej. To jest - co największego sztukmistrz może uczynić, i to uczynił Fryderyk Chopin. Chyba nie można napisać piękniej o Chopinie niż w tych kilku zdaniach, ale, co tutaj najbardziej istotne, to przecież przemienienie wartości partykularnych, ludowych, tak pięknie określonych jako "kwiaty polne" i pyłek najłżejszy – w ideał sztuki. To musi być „podniesione”, nie może zostać takie, jakie jest dla odbiorcy związanego z jakimś jednym kręgiem kulturowym; a przeniesione może być wtedy, kiedy uzyska walor wartości uniwersalnych. Ta myśl będzie się u Norwida nieustannie powtarzała, dojdzie do najwspanialszej bodaj formy w słynnym „Fortepianie Chopina”. Teraz nie chodzi tylko o to, co jest ludowe, ale chodzi też o to, co jest narodowe. To rozróżnienie, z którego znakomity użytek uczynił prof. Mieczysław Tomaszewski analizując źródła muzyki Chopina, jest u Norwida także wyraźne. To, co narodowe nie utożsamia się z tym, co ludowe. Naród jest pewną społecznością, która rządzi się własnymi prawami, która nie jest tylko fikcją, która jest czymś konkretnym, realnym i, co więcej, ma także pewne swoje przeznaczenie w całym programie, który realizuje ludzkość. Niezwykle interesujący fragment w poemacie pt. „Niewola” dotyczy właśnie narodu:

*Bo naród cierpi, więc nie jest ideją
Jedno wcieleniem żywym, organicznym,
Istotą rzeczy. - Uzuć, poznać chcę ją,
Uzacnić ją chcę bytem politycznym,
A bytem formy tej, którą zasłużył,
By nie kształt jego, lecz on kształtu użył-*

*By, mówię, wolnym był, nie służył ciału,
Przez stopnie idąc form - do ideału.*

Wydaje mi się, że w tych kilku wersach została zawarta myśl niezwykle ważna: naród jest konkretem. Naród oczywiście jest czymś, co jest zespolone przez jakieś ideały, niemniej jednak jest konkretem, który te ideały musi - niekiedy w bólu, w cierpieniu - realizować, przechodząc przez rozmaite formy swojego rozwoju. Znowu powiąże tutaj Norwid to co indywidualne w danym narodzie, co jest wartością wysysaną - że tak powiem - z ziemi (nie chcę powiedzieć z rasy), ale właśnie z ludu i z najgłębszych, indywidualnych tradycji, a równocześnie powiązane jest z tym co ogólnoludzkie, powszechne. Dopiero zespolenie tych wartości narodowych z ogólnoludzkimi prowadzi do pojawienia się właściwego rozumienia narodu jako bytu autonomicznego i politycznego równocześnie. Formy, poprzez które naród

przechodzi, o których tutaj była mowa, to m.in. właśnie sposoby realizowania się w narodzie pewnych wartości uniwersalnych, które są przesycone także wartościami indywidualnymi, narodowymi, aż do, ludowych włącznie. W „Qui damie” z kolei Norwid pisze: *Cywilizacja składa się z nabytków wiedzy izraelskiej, greckiej, rzymskiej, a łono ich chrześcijańskie. Czy myślisz, że w świadomej sobie rzeczywistości już triumfalnie rozbiły?* I dalej, w odczycie „Znicestwienie narodu” powiada, że naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, ale i z tego, co go z innymi łączy. Wydaje mi się, że bardzo ważne jest, aby zachować pewnego rodzaju przeciwstawienia, które tutaj funkcjonują, bez których znaczenie narodu, a właściwie znaczenie człowieka, który przecież współtworzy i to co ludowe, i to co narodowe, i to co powszechne, nie miałyby sensu. Owe przeciwstawienia to: odrębność i jedność, partykularyzm i uniwersalizm, indywidualność i zbiorowość, swoistość i wspólnota, oryginalność i powszechność.

Myślę, że Norwid mógłby zostać uznany za patrona na tych wszystkich trudnych drogach wchodzenia Polski do Europy, bo on nie tylko pokazuje, że w tej Europie, a właściwie na całej kuli ziemskiej jesteśmy od dawna zakorzenieni, ale że równocześnie mamy coś ważnego do zaoferowania, do przekazania jako dar. I tak jak każdy inny naród dochodził do stanu dojrzałości różnymi drogami, również i Polska dociera dociera do tego ideału swoją własną drogą nie stoi wobec ludzkości z pustymi rękoma. Może przypomnę nieco naiwne, ale dające do myślenia pomysły zawarte w epilogu „Promethidiona”, jak rozmaite narody dochodziły do dojrzałości, poprzez którą wchodziły potem w uniwersum ludzkości: *Hindus, on tutaj pisze Indianin - bo tak się wtedy mówiło - przez pracę dla pracy, Egipcjanin przez religijną Nilu inżynierię, Fenicjanin przez handel, Hebrajczyk przez lirykę i chwałę Pana: to jest właśnie ten klucz dawidowy, o którym była poprzednio mowa; Pers przez pojęcie światła i dlatego takie cudowne tkaniny tka, które są jakby skarbcem światła, które potrafi tym sposobem utrwalić; Babilończyk przez pojęcie mocy i panowania, Grek przez półboską heroiczną itd.* Jest to, być może, nie zawsze najtrafniejsza charakterystyka, ale sam pomysł, iż zadaniem narodu jest przechodzenie przez rozmaite fazy dojrzałości tak, aby móc coś w końcu ofiarować całej ludzkości, jest z całą pewnością bardzo interesujący. A Polska, co Polska może dać? *W Polsce od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka jako powoju wieniec przez pojęcie nieco sumienniejsze o formie życia to jest o kierunku pięknego i o treści życia to jest o kierunku dobra i prawdy, wtedy artyzm się złoży w całość narodowej sztuki;* to jest dobrze znany tekst, fragment pochodzący z epilogu „Promethidiona”. Podkreślimy pewne

rzeczy, które tutaj się pojawiły: pojęcia treści i formy, albo treści i ducha, niesłuchanie ważne w myśli Norwida. Muszą one - co nieustannie podkreśla - „iść ze sobą w parze”, muszą warunkować się nawzajem.

Teraz - n ar ó d, bo tutaj cały czas starałem się pokazać, jak to co ludowe i co narodowe przechodzi niejako w to co uniwersalne i ponadludowe. Są także pewne myśli Norwida dotyczące samego narodu i pewne postulaty, które jego zdaniem muszą być spełnione, żeby naród był narodem. W „Głosie niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty” mówi Norwid tak: *Ale Naród - Ziomkowie! - jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie. A każde prawe serce polskie jest jednym pulsu uderzeniem. Głosem Tego narodu jest harmonia ojczyzna, mieczem - jedność i zgoda, celem - prawda. On idzie przez krew, popiół, przez rozczarowanie i przez słowo - przez milczenie pokory i to, co Dzisiaj się nazywa. Bo Ojczyzna - Ziomkowie - jest to moralne zjednoczenie, bez którego partyj nawet nie ma - bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów.* No cóż, trafił tutaj tak straszliwie w sedno sprawy, jakieś fatum na nas chyba ciąży, że nie możemy się od tych band i koczowisk polemicznych, i tych słów potwornych wyzwolić. Oczywiście potem przychodzi owa słynna myśl, że ojczyzna to jest zbiorowy obowiązek, o którym też właściwie nikt już dziś nie pamięta. Wydaje się, że te gorzkie słowa, które Norwid wypowiada przy różnych okazjach niestety nie straciły na aktualności.

Teraz, podobnie jak przedtem, akcentuje Norwid konieczność zjednoczenia tego, co narodowe z tym, co uniwersalne: *Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest;* a więc trzeba przyswajać sobie to wszystko, co jest konieczne dla własnego rozwoju. I dalej: nie wolno także popaść w niebezpieczeństwo nacjonalizmu, nie wolno dojść do jakiegoś dzikiego przekonania, że tylko mój naród jest najważniejszy i że nic poza tym mnie nie obchodzi: *Kto patriotyzm zamieni na wyłączność ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę i skończyć fanatyzmem - oto co się dziś dzieje* - mówi Norwid. My także mamy przykłady tego rodzaju sekt i fanatyzmów: *Albowiem szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia ludzkości. Wszyscy dziadowie i ojcowie i Rzeczypospolitej Polskiej tak pojmowali sprawę polską.*

Zatem myśl o przynależeniu narodu do ludzkości, szczęścia narodu do szczęścia ludzkości, współtworzenie kultur. Proszę zwrócić uwagę, że Norwid wyraźnie pokazuje, jak te dwa nurty muszą płynąć i zespalać się ze sobą z jednej strony to co najcenniejsze w nas

samych, w tym co ludowe, w tym co narodowe musi być przetwarzane poprzez rozmaite formy tak, żeby stało się dobrem dla ludzkości, a równocześnie mamy prawo korzystać z tego co jest uniwersalne, powszechne i troszczyć się o to tak samo, jak o nasze własne. To były pewne ideały, pewne idee regulatywne, jeśli tak można powiedzieć, które wypracował Norwid w odniesieniu do narodu i ludzkości. A jaka jest rzeczywistość? No rzeczywistość jest niestety znacznie bardziej smutna: *Oto jest społeczność polska - społeczność narodu, który, nie zaprzeczam iż, o tyle jako patriotyzm wielki jest, o ile jako społeczeństwo jest żaden.* To są te gorzkie słowa, które napisał w liście do Dziekańskiej, tutaj znajduje się ów fragment, że nawet przed ulicznikiem warszawskim on kapelusz zdejmie, bo tyle w nim jest miłości ojczyzny. Ale w sumie jesteśmy żadnym społeczeństwem, jesteśmy wielkim sztandarem narodowym, przypomina się Słowacki z pawiem narodów i papugą: *Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo a pierwszy na planecie naród. Kto zaś jedną nogę ma długą jak oś globową, a drugiej nogi wcale nie ma, ten - o!- jakże ułomny kaleka jest! Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł - i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicłość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem.*

To są niesłychanie gorzkie myśli, to przeciwstawienie polskości i społeczności, czy polskości i jakiego ogólnoludzkiego humanizmu. Boję się, że dzisiaj jest jeszcze gorzej, że nie tylko nie ma tego poczucia społeczności, poczucia bycia człowiekiem, ale zgasł także autentyczny patriotyzm i dzisiaj chyba nie można by już powtórzyć: Polaku! Polska jest czymś najważniejszym i brakuje tylko tego drugiego skrzydła jak gdyby, skrzydła uniwersalnego. To tyle o narodzie, jaki być powinien i jaki jest.

A l u d z k o ś ć? Z ludzkością sytuacja w myśli Norwida wygląda podobnie. Znowu, jaka być powinna? Powinna przede wszystkim być przesycona najwyższymi wartościami, bo jeżeli tylko potraktuje się ją jak gdyby biologicznie, to: *cóż znaczyłaby ludzkość gdyby ją kto zmierzył, jaką ona jest i w taką jaką ona jest uwierzył. Dziewięćset milionów skazanych na śmierć istot, parę zaludnionych półwyspów - oto wszystko.* I znowu jakaś dziwna aktualność tej myśli i nieustanne zadanie, troska, która stoi przed tymi, którzy są odpowiedzialni za losy całej ludzkości. Też niewiele się pod tym względem zmieniło. Ale Norwid żąda czegoś więcej, żąda żeby ludzkość była – podobnie jak przedtem naród – przepojona najwyższymi ideałami, żeby nie zniżała się do tego, co tylko biologiczne, co czysto ekonomiczne, albo czysto polityczne: *Tak ludzkość bez Boskości sama siebie zdradza, aż dopiero gdy w eter opłynie niebieski powraca jej majestat i szkarłat królewski. Aż widziana dopiero jaką była, bywa i będzie - to zaiste jest ludzkość prawdziwa.*

Tak samo człowiek, który jest przecież częścią ludzkości, również powinien mieć tę swoją królewską godność: *Ale pył ów odniesion harmonii stworzenia, kiedy atomem swoim w gwiazdy się zamienia i wielka rzecz stąd różnie co godzina, co wiek, co era to mówimy wtedy: oto człowiek.* A więc znowu ta sama myśl, która była i przedtem podkreślana przez Norwida w odniesieniu do narodu, teraz w jakiś sposób odnosi się do całej ludzkości, przy czym zdaje on sobie doskonale sprawę, że to jest wiązanie sprzecznych postulatów w jedność. Widać to w „Rzeczy o wolności słowa”, a także w „Niewoli”, gdzie w prologu stwierdza: *Aż sprzeczność gdzie rozsnowa w harmonijnym zjednoczeniu aż gdzie, ani dnia, ni cieniu*". Ale te dwoistości są także widoczne jeszcze na innych planach, m.in. w tych postulatach dotyczących narodowości: *"Oderwać się od siebie i wyjść w siebie. Słowem aby być narodowym, być nad narodowym i aby być człowieczym właśnie, że kutemu być nadludzkiem, dwoistym być a jednym, czemu?"*

Raz jeszcze chcę podkreślić tę dwoistość widzenia zarówno narodu, jak i ludzkości. Jest pewien stan aktualny, z którym trzeba się liczyć, który trzeba zaakceptować, ale równocześnie są owe postulaty, by będąc narodowym być nadnarodowym, a będąc człowieczym być równocześnie nadludzkiem, a więc dążyć do coraz to wyższych ideałów i nigdy nie zatrzymać się na tej drodze. I znowu, tak jak przedtem w analizie narodu padły gorzkie uwagi na temat aktualnego stanu Polski i Polaka, tak tutaj podobnie gorzkie uwagi dotyczą aktualnego stanu ludzkości. Zostaje tu wyraźnie zarysowany ideał ciągłego wznoszenia się ku temu co nadludzkie, pojawia się, także, nawiasem mówiąc, pojęcie zmartwychwstania. Należałoby cytować jeszcze wiele wypowiedzi Norwida, żeby doprowadzić rzecz do zaokrąglenia.

Na zakończenie przypomnę, że ta aktualnie istniejąca ludzkość wcale Norwida nie zachwyca. Jest w „Vademecum” przejmujący wiersz pl. "Larwa", zawierający obserwację nieszczęśnika snującego się po ulicach Londynu, a kończący się następującymi wersami:

*Takiej-to podobna jędzy
Ludzkość, co płacze dziś i drwi
- Jak historia?... wie tylko: "krwi!...
Jak społeczność... tylko: "pieniędzy!..."*

Może na tym skończę, bo to znowu wydaje się nader aktualne. Przepraszam za tę fragmentaryczność przedstawienia całej sprawy. Dziękuję Państwu bardzo.

Abstract

One can read poetry by Cyprian Kamil Norwid seeking the national values, the air of nostalgia and patriotic tunes, and one shall not be disappointed, for Norwid has marvellously described familiar landscapes, peaceful living and noble Polish traditions. Description, however, is only the surface of meaningful poems by Norwid, beyond which a perceptive reader may find thoughts on notion of nation as a concrete deeply rooted in universal ground. National values originate from universal ones, being a citizen implicates certain attitude and attention toward the needs of mankind. What is strictly national and what is universal combine. Nationality evokes belonging to a wider community with shared values, responsibilities and challenges.